

2006-11-26 21:52

*"Krasnolud przerwał nagle ostrzenie swego topora i snop iskier opadł gasnąc na granitowej skale. Zadarł swą plecioną brodę w górę patrząc rozbieganym wzrokiem w niebo... Chyży elf przerwał swój pęd i przystanął na moment pomiędzy drzewami obserwując spokojny ruch liści... Nozdrza trolla zafalowały gdy wzbił on swój szpiczasty kinol ku wylotowi jaskini... Arcymag przystanął z księgą przy oknie swej wieży spoglądając z zadumą na pędzące obłoki... Młody niziołek zdjął nogę z nogi, odłożywszy długą fajkę i powoli wypuścił splecione kłęby dymu spomiędzy warg, w które z niepokojem wbił swój wzrok...  
Wszyscy czuli to samo.  
Wiatr się zmienił..."*

Witajcie!

Zaiste. Nastąpiły dawne czasy, elfy powróciły na swych białych statkach z zapomnianych krain, krasnoludy wychynęły ze swych tuneli, ludzie odważyli się opuścić warowne mury swych miast, by ruszyć na szlak. Znów zapachniało kurzem, potem i krwią. W uszach brzęczał dawno zapomniany szczeł oręża, świst strzały i pomruk wypowiedanych zaklęć. Faerun ożył.

Cóż mogę powiedzieć ponadto, co napisał Łukasz. Dementi nie będzie - faktem jest, iż leży u mnie wydrukowany, pachnący scenariusz do mojej najnowszej - i zarazem pierwszej - przygody w świecie D&D. Czekają jedynie na chętnych, którzy by się z nim zmierzili. Czy znajdą się tacy? Czas pokaże. Na razie ważniejsze jest to, o czym wspominał Łukasz, by spotkać się, przypomnieć, wyjaśnić sobie i dokończyć tworzenie naszych postaci. Zawsze zapamiętywałem ten etap gry jako jeden z najbardziej ekscytujących - gdy jest się świadkiem powstawania nowej istoty, nawet jeśli jedynie na papierze. Oto rodzi się kolejne wcielenie naszego alter-ego, jakaś ukryta część naszej duszy, naszych marzeń, naszego postrzegania siebie i nie wiem czemu miało by to i Wam nie sprawiać szalenie przyjemności?

Spotkajmy się zatem. Jednak czy 3.12.? Tego dziś nie wiem, ale będę wiedział jutro(...).

Jednakże nie poddawajcie ducha! Jesteśmy już tak blisko końca wyczekiwania. Konie objuczone, miecze naoliwione w pochwach, strzały gęsto upchane w kołczanie, magiczne zwoje leżą pod ręką. I nie jesteśmy zdani na niczyją łaskę, bo czy wyruszymy zależy jedynie od **NAS**.

Pozdrawiam gorąco i mam nadzieję do zobaczenia w pełnym >:] składzie w niedzielę!

Łodyga